

Od autora: Opowiadanie Eli Walczak ze zbioru "Nienasycenie", który powstaje - premiera jesienią.

Musiała jeszcze tylko zrobić tort urodzinowy, z przepisu zamieszczonego w leżącym przed nią kolorowym czasopiśmie, które przeglądała jedząc świeżą, jeszcze ciepłą bułkę, i pijąc kawę z mlekiem. Lubiła kwiaty, stawiała na stole zawsze świeże, poprawiała obrus, i myślała o życiu, jakie chciałaby prowadzić kiedyś. Czytała ulubione rady, z których dowiadywała się, że łatwiej jest, kiedy określa się cel, i gdy wie się, czego się chce. Nauczyła się odkrywać przed sobą pragnienia, nie ukrywając niczego. Pisała codziennie w specjalnym zeszycie plan na każdy dzień. Wieczorem sprawdzała efekty i postępy. Najbardziej lubiła soboty – dni w których można było pozwolić sobie na rozmyślanie o życiu. Wiedziała również, że odlicza godziny, dlatego chłonęła minuty każdym zmysłem.

Szła ulicami Sewilli, kochała to miasto najbardziej. Patrząc na wystawy sklepowe marzyła o niebieskiej sukience, którą rano widziała na zdjęciu w swoim czasopiśmie. Pragnęła, by w ten szczególny dzień wszystkie jej ukochane marki miały na sobie metkę z napisem „obniżka”. Gdyby starczyło jej cierpliwości, przechodząc dwie przecznice dalej, jej marzenie byłoby rzeczywistością. Kochała życie za komercjalizm. Kochała w równym stopniu wysokich i niskich, bogatych i biednych, szczęśliwych i tych nienasyconych rozpaczą. Kochała świat za to, że kręci się w nim filmy.

Zatrzymała się przed wystawą cukierni, w której można było kupić torty urodzinowe. Przyglądała się cenom, ale wydawały jej się zbyt niskie w porównaniu do pracy, jaką ktoś przy nich wykonał. Patrzyła na swoje odbicie w szybie wystawowej. Poprawiła sukienkę w zielonym kolorze, i włosy, które wydawały się zbyt krótkie dla kogoś, kto chce być aktorką. Obcasy były z pewnością zbyt wysokie, a plecak zarzucony na plecy zupełnie nie pasował do całości. Ale tego dnia wydawało jej się, że absolutnie wszystko może się wydarzyć. Wszystko, czego zapragnie.

– Czy może pani odejść z tego miejsca, bo za chwilę będziemy tu kręcić sceny filmowe – młody mężczyzna mówił do niej, patrząc w szybę wystawy.

– Jaki film? – spytała.

– „Adopcja, Śmierć, Życie” – dziwny tytuł, ale treść całkiem spoko.

Pomyślała właśnie o tym, że jej myśli uzewnętrzniają się w jakiś dziwny sposób. Śmierć, która nigdy nie była marzeniem, tylko obcą myślą, często towarzyszy w jej życiu. Jakby pragnęła za wszelką cenę się spełniać, jak miłość i pożądanie. Spojrzała na niego, a jej oczy mówiły: „Czegokolwiek dziś zapragniesz, spełni się”.

– Jesteś aktorką? Bo wyglądasz świetnie. Poszukujemy na plan paru statystów. Masz czas?

– Może – odpowiedziała, zaczesując włosy.

Spojrzała na drugą stronę ulicy. Z samochodu wysiadła kobieta. Nie mogła rozpoznać jej twarzy, bo była zbyt daleko, ale z pewnością widziała ją dzisiaj w kolorowym piśmie. Miała je w plecaku. Wydało się, że waży więcej niż w rzeczywistości, że jest niższa niż na zdjęciu, i że garsonka, którą ma na sobie, zupełnie

do niej nie pasuje.

– Kto to? Salma Hayek? – spytała.

– Hayek – odpowiedział mężczyzna z pewnością i dumą małego chłopca.

Spojrzała na nieznajomego i miała ochotę zjeść z nim dziś urodzinową kolację, a potem pójść z nim do łóżka. Chciała za wszelką cenę poszerzyć granice swojej świadomości. Miała za mało czasu, by pragnąć zbyt wiele.

Pozwolono zagrać jej rolę kucharki. Filmowa kuchnia w niczym nie przypominała prawdziwego domu. Zapachy stęchłizny, wypożyczonego pomieszczenia, mieszały się z zapachem nieodświeżonych kostiumów. Talerze, które miała stawiać na stole, były stare i popękane. To, co czuła nie było prawdziwe. Wydawało się jej, że jest kobietą z czasopisma, sztuczną i plastikową, chwającą swoje przepisy kulinarne.

– Nieźle. Nieźle pani idzie, jak na statystkę – zwróciła się do niej Salma Hayek. Napijmy się razem normalnej herbaty.

Była w innym świecie, oddalonym od obniżek cen i marzeń o niebieskiej sukience. Chciała, żeby to był początek jej szczęścia. Miała nadzieję, że kolacja będzie pyszna. Że kwiaty na stoliku będą prawdziwe i że pozna prawdziwego kucharza, który powie jej, jak przyrządzić kaczkę w pomarańczach. Właśnie takie danie miała postawić na filmowym stole. Nie lubiła udawać. Chciała, żeby ktoś ukradkiem zrobił jej zdjęcie, które ukaże się za tydzień w tej właśnie gazecie. Miała dwie godziny przerwy i pierwsze pieniądze zarobione w filmie.

– Widziałam taką. – Salam Hayek wzięła do ręki jej kolorową gazetę. Na piątej stronie stała obok Antonio Banderasa. – Dwie przecznice dalej. Wielka wystawa i wielkie obniżki. Podoba ci się?

– Tak, chyba tak – odpowiedziała nieśmiało, bo nie wiedziała, co jest fikcją, a co rzeczywistym pragnieniem.

– To zasuway. Masz dwie godziny. Naprawdę dobrze ci idzie.

*

Stanęła przed wystawą.

– Zakupy? – zapytał Jose. Tak miał na imię nieznajomy z porannego spotkania. – Chodź, wejdziemy razem, doradzę ci.

Usiadł na sofie i przyglądał się kobiecie, która wyszła z przymierzalni w niebieskiej sukience z falbanami, w butach na zbyt wysokich obcasach, z zarzuconym na ramię plecakiem.

– Podoba mi się – powiedział. – Masz swój styl. Jest nie do podrobienia. Masz piękne włosy. W ogóle jesteś piękna.

Doszedł do niej i złapał za rękę.

– Wszystkiego najlepszego.

– Skąd wiesz, że mam urodziny? – Była zaskoczona i niewiarygodnie szczęśliwa.

– Podpisałaś przed chwilą umowę. Zerknąłem na nią ukradkiem. Zjesz ze mną urodzinową kolację?

– Może. – Zerknęła na zegarek.

– Śpieszysz się? – Miał szczerą nadzieję, że nie odmówi.

– Odliczam godziny. – Uśmiechnęła się do niego.

Niebieska sukienka należała do niej. To już kolejna myśl, która urzeczywistniła się tego dnia.

Wrócili na plan. Stała przy filmowym zmywaku. Nie chciała być ani zbyt wiarygodna, ani zbyt sztuczna w tej roli. Odwróciła głowę. Salma Hayek dała ręką znać, że może podejść do stołu i podać obiad.

– Tak proszę pani, już idę. – Białe fartuch był źle dopięty. Bała się, że ktoś zauważy to niedopatrzenie.

– Ktoś puka. Możesz otworzyć?

Położyła talerze na stole i stała. Nie wiedziała, w jakim tempie powinna to zrobić. Czy pobiec w ich kierunku – czyli tak, jak czuje, że powinna to zrobić? Czy iść dostojnie, dając czas kamerze na atrakcyjne ujęcie? Wiedziała, że chodzi pięknie. Uczyla się tego w szkole dla modelek.

– Jesteś nieuczesana. I popraw fartuch.

Zapomniała, że jeszcze musi nastąpić ta kwestia.

– Oczywiście – odpowiedziała.

W drzwiach stała pulchna aktorka, która grała siostrę Salmy Hayek. Poinformowała ją, że jej filmowy mąż uciekł ze służącą.

*

Siedzieli w najlepszej restauracji w mieście. Znaleźli reklamę tego miejsca w kolorowym czasopiśmie z plecaka. Oboje zasłużyli na ten luksus. Zamówili kalmary.

– Napij się czegoś? – zapytał, sprawdzając ceny.

– Poproszę, tylko wodę.

– Ja też w zasadzie nie piję. W takim razie zjedźmy tutaj, a potem zapraszam cię do siebie na pyszne wi-

no, z winnicy moich rodziców.

To znaczy, że był bogaty. Ona w zasadzie też. Rodzice zostawili jej w spadku okazały dom.

– Ładna ta sukienka. – Trochę niezdarnie docierali do siebie. – Wyglądasz, jakbyś była namalowana na obrazie. Chciałbym umieć tak malować.

– A kiedy ty masz urodziny? – Delikatnie dotykała ust kieliszkiem napelnionym wodą. Chciała, żeby zobaczył koniuszek jej języka.

– Za dwa miesiące.

– Zapraszam cię już dziś na kolację urodzinową, do jakiegoś fantastycznego, kolorowego miejsca. Sam je wybierzesz.

– Jesteś jakaś przygnębiona, czy mi się wydaje?

Nie opowiedziała mu o śmierci rodziców, i o groźbie raka, która wisi nad nią jak klątwa. Wolą, żeby nie wiedział tego wszystkiego.

– To tylko wrażenie. – Miała nadzieję, że chodzi mu wyłącznie o wyraz jej oczu w tym właśnie momencie.

Ich seks tej nocy był niezręczny, mechaniczny, była w tym akcie jakaś uprzejmość, którą czuła od samego początku. Niczego jej potem nie obiecywał, nie przysięgał, że nie ma innej, bo nawet o to nie zapytała. Leżeli w ciszy oglądając telewizję i przeglądając kolorowe gazety.

– Nie chciałbym mieć nigdy raka, to podobno dziedziczne. – Czytał artykuł, który ona przeczytała już rano. – Dobrze, że jesteśmy w młodym wieku. Nam to nie grozi. Bałbym się być z kobietą, która dziedziczy jakieś skazy. To z pewnością mogłoby zagrażać potomstwu.

– Każdy ma jakieś skazy – odwróciła głowę, żeby nie zobaczył jej łez.

– Mój ojciec był alkoholikiem, ale nie odziedziczyłem tego po nim. Chciałbym, żebyś była sławna, jak Salma. – Głaskał jej plecy i nawet nie poczuł, że drży ze strachu. – Chciałbym, żebyś nie ścinała więcej włosów. Tak pięknie będą wyglądać, kiedy będziesz leżeć, a ja będę patrzył i ich dotykał. Tak jak teraz.

Nie miał pojęcia, że ścięła włosy po pierwszej chemii. Pachniał perfumami, które oboje dzisiaj kupili, ale nie na tyle pięknie, żeby wyjść za niego za mąż.

– Przyjdiesz jutro na plan? Może coś jeszcze znajdzie się dla ciebie.

– Może – odpowiedziała, ale była raczej pewna, że w tej chwili czuje się zwykłą kobietą i nie chce być podziwiana, tylko szczerze kochana.

– Spójrz na ten przepis. Napijmy się takiej kawy. Zamówię, dobrze?

– Dobrze.

Tak bardzo chciała opowiedzieć komuś swoją historię, ale nastąpiło jutro. Nie pojawiła się na planie. Zawieziono ją do szpitala, którego nigdy nie opuściła. Właśnie tam urodziła syna. Został poczęty tej właśnie nocy. Był szczęściarzem, bo miał wszystko, kiedy mieszkał w niej. Miłość, bez skazy.

Jose nigdy nie zobaczył swojego dziecka.

– Może w drugim życiu – powiedział do siebie, przeglądając kolorowe czasopismo, które pożyczył od Juanity Alvarez.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 14.04.2017 12:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.